



STEREOTYPIZACJA W BADANIACH NAD RELACJAMI POLSKO-ŻYDOWSKIMI

BEZPŁATNY DODATEK PRZYGOTOWANY WE WSPÓŁPRACY Z DELEGATURĄ INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ W KIELCACH

4/07/2023

UOGÓLNIENIA I UPROSZCZENIA WE WSPÓŁCZESNEJ DEBACIE O HISTORII POLSKI W XX WIEKU

Współczesna debata o historii Polski w XX wieku odbywa się na przecięciu obecnie uznawanych prądów intelektualnych, kształtujących spojrzenie na świat współczesnego Polaka, nowych, tzn. dotychczas niezauważanych tematów z przeszłości oraz propozycji interpretacyjnych, które są często zapożyczane z dominujących kulturowo kręgów cywilizacji Zachodu; a ponadto możliwości swobodnego rozwoju polskiej historiografii, powstałych po upadku komunizmu w Polsce w 1989 r. Cechą szczególną współczesnej debaty publicznej na ten temat jest silna presja polityki, ideologii i masowych mediów.

PROF. DR HAB. MAREK WIERZBICKI
IPN Lublin/KUL

Z tych trzech źródeł płyną często impulsy, które ukierunkowują zainteresowania oraz poglądy wielu historyków-badaczy i publicystów, a przez to też nasze rozumienie historii Polski w XX w. Same w sobie nie muszą być zagrożeniem dla obiektywnych badań naukowych na polu historycznym, niemniej - niekiedy zbyt mocno - kształtują, „strukturyzują” nasze patrzenie na narodowe dzieje w „niepięknym wieku XX”. Decydują też o tym, jakie kwestie środowisko historyków a za nimi społeczeństwo uznaje za istotne oraz które interpretacje tych zagadnień uznaje za uprawnione. Wśród problemów XX-wiecznej historii Polski szczególne zainteresowanie budzą stosunki narodowościowe a szczególnie polsko-żydowskie, zarówno we wschodniej części przedwojennego państwa polskiego, jak i na jego pozostałych terenach.

Między współpracą a represjami

Wyływa to, po pierwsze z ich burzliwego charakteru w czasie I wojny światowej, walk o niepodległość i granice odrodzonej Polski (1918-1921), II wojny światowej i po jej zakończeniu. Po drugie, z niejednokrotnie rozbieżnych interpretacji relacji pomiędzy polską większością, a żydowską mniejszością w epoce nacjonalizmów i totalitaryzmów, jak również kontrowersji płynących z odmienności tych ocen. Polemiczny charakter tego rodzaju debat przeniósł się także na grunt badań historycznych, dając asumpt do pojawienia się całkowicie odmiennych, tworzonych w oparciu o badania naukowe, wizji relacji polsko-żydowskich. Jaskrawym przykładem tego zjawiska, jest dyskusja na temat po-



Posiedzenie żydowskiej Rady Pomocy Żydom w Polsce, Londyn 25 maja 1944 r.

stawy Żydów pod okupacją sowiecką wschodnich ziem polskich w latach 1939-1941. W niektórych środowiskach polskich, zwłaszcza usytuowanych po prawej stronie spektrum światopoglądowego i politycznego, uznaje się postawę Żydów z ziem okupowanych przez Sowietów za całkowicie wrogą wobec Polski i Polaków, choć nie ma wystarczających dowodów w tym zakresie. Z drugiej strony, przedstawiciele nurtu badawczego, inspirowanego przez Jana Tomasza Grossa, autora głośnej książki „Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka” oraz spora część społeczności żydowskiej w Izraelu i innych krajach całkowicie neguje zjawisko kolaboracji przedstawicieli społeczności żydowskiej z sowieckim okupantem, twierdząc, że te oskarżenia wynikały z antysemityzmu świadków wydarzeń okupacji sowieckiej.

W rzeczywistości, współpraca z Sowietami na szkodę Polaków i państwa polskiego była zjawiskiem rzeczywiście występującym, ale dotyczyła stosunkowo niedużej części kresowej społeczności żydowskiej. W dodatku, wzięli w niej udział niektórzy przedstawiciele wszystkich mniejszości narodowych II Rzeczypospolitej, a więc także Białorusinów, Litwinów, Ukraińców a ponadto Polaków. Każda z tych grup narodowościowych była przez jakąś część okupacji sowieckiej faworyzowana, a następnie prześladowana, z tym, że wspomniane mniejszości II RP w pierwszych miesiącach uzyskały liczne przywileje (w tym czasie Polacy, zwłaszcza ich elity, byli brutalnie represjonowani oraz utracili suwerenność na terytorium własnego państwa), a od połowy 1940 r. Białorusini, Litwini, Ukraińcy i Żydzi znaleźli się na celowniku sowieckiej wła-

dy okupacyjnej (Polacy otrzymali wtedy szereg koncesji społeczno-kulturalnych, choć to nie uchroniło wielu z nich od deportacji na Syberię z maja-czerwca 1941 r.). Można więc przyjąć, że każdy ze wspomnianych narodów pod totalitarnymi rządami sowieckimi doświadczył zarówno względnie dobrego traktowania, jak i brutalnych represji oraz szykan, które często stosowano nie tyle według klucza narodowościowego, co klasowego, społecznego i politycznego, tzn. ich zamożniejsi i politycznie wpływowi przedstawiciele byli niezależnie od narodowości prześladowani, zaś ci biedniejsi i przed wojną społecznie marginalizowani otrzymywali opiekę i wsparcie państwa sowieckiego.

W obliczu Zagłady

Z kolei, gorące kontrowersje budzi ocena postaw Polaków wobec Żydów w czasie ich Zagłady pod okupacją niemiecką ziem przedwojennej Polski w czasie II wojny światowej. Są one związane z pojawieniem się w Polsce środowiska historycznego określanego mianem Nowej Szkoły Holocaustu (Zagłady). Jego przedstawiciele, skupieni głównie w Centrum Badań nad Zagładą Żydów, działającym w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN uważają, że dotychczasowe spojrzenie na dzieje wymordowania prawie 6 mln europejskich Żydów nie uwzględnia w tym względzie roli narodów okupowanej przez III Rzeszę Niemiecką Europy. Ich zdaniem szczególnie mocno dotyczy to ziem polskich, gdzie na oczach Polaków zginęła większość eksterminowanej ludności żydowskiej, w tym ok. 3 mln Żydów - obywateli II Rzeczypospolitej. Z jednej strony, nie negują oni wiodącej roli niemieckich, nazistowskich władz okupacyjnych na tym polu, ale z drugiej podważają utrwa-

lony w polskiej świadomości historycznej heroiczny i martyrologiczny obraz wojny i okupacji, wskazując na liczne fakty zaangażowania przedstawicieli narodu polskiego w dzieło masowego mordowania ich żydowskich współobywateli. W prowadzonych przez siebie badaniach stosują najczęściej metodę analizy mikro historycznej, patrząc na te dramatyczne wydarzenia przez pryzmat losów jednostek, oddając w ten sposób głos prześladowanym Żydom oraz eksponując różne, ich zdaniem często agresywne wobec nich postawy Polaków. Nie zgadzają się też z utrwalonym dotychczas przekonaniem, że ogromna większość z nich stanowiła grupę biernych świadków, nie mogących pomóc mordowanym i ściganym Żydom. Przeciwnie, w swoich publikacjach przekonują, że mogli oni zrobić o wiele więcej dla swoich żydowskich współobywateli, ale nie chcieli, motywowani często antysemityzmem, chciwością lub strachem. Co więcej, korzystali na Zagładzie, np. zagarniając mienie ofiar lub zyskując gratyfikację materialną od niemieckich władz okupacyjnych za pomoc w chwytności ukrywających się Żydów.

Badania, teorie, interpretacje

Należy podkreślić, że nowe badania tej problematyki są potrzebne, ponieważ wciąż wiemy stosunkowo niewiele jak wyglądały stosunki społeczne pod okupacyjnymi rządami niemieckimi. Tym niemniej, przedstawiony wyżej model relacji polsko-żydowskich w omawianym okresie posiada szereg istotnych wad i uproszczeń, które w znacznym stopniu podważają jego zasadność i wiarygodność. Pierwszym z powodów, a zarazem przejawów jego niedoskonałości jest patrzenie na tę **dokończenia na stronie 2**

dokończenie zestrony 1

problematykę wyłącznie przez pryzmat doświadczeń i ocen tych nielicznych ofiar Zagłady, którym udało się ją przetrwać. W konsekwencji, popełniany jest błąd nadmiernego wyeksponowania perspektywy poznawczej tylko jednej strony obustronnych relacji z równoczesnym pominięciem perspektywy drugiej, tj. polskiej strony, czego wyrazem jest położenie głównego nacisku na źródła (relacje i wspomnienia) Żydów ocalałych z Holocaustu. Są one zresztą odczytywane w specyficzny sposób, tzn. poprzez wyeksponowanie przypadków negatywnych postaw Polaków wobec ludności żydowskiej oraz marginalizowanie pozytywnych zachowań ludności polskiej wobec jej przedstawicieli.

Ta metoda interpretacji źródeł nie pozwala zrozumieć rzeczy dosyć oczywistej, tzn. że ogromna większość ocalo-

nych z Zagłady Żydów przetrwała tę masakrę przede wszystkim dzięki pomocy Polaków. Obraz stosunków polsko-żydowskich zniekształca także to, iż w pracach Nowej Szkoły Holocaustu strona polska jest przedstawiona powierzchownie i stereotypowo, tzn. autorzy publikacji z tego nurtu historiograficznego nie są zainteresowani sytuacją Polaków pod okupacją niemiecką, zróżnicowaniem ich doświadczeń, motywacji i postaw, przypisując im generalnie i niemal wyłącznie cechy negatywne (np. chciwość, nienawiść do Żydów, interesowność, okrucieństwo, prymitywizm). Nie wykazują też należytego zainteresowania pogłębiającą analizą niemieckiej polityki okupacyjnej, która w największym stopniu decydowała o położeniu poszczególnych grup narodowościowych, a w konsekwencji przysięgi przez ich przedstawicieli

skutecznych strategii biologicznego przetrwania okrutnej okupacji niemieckiej, która spowodowała śmierć ok. 5 mln obywateli polskich, w tym ok. 2 mln Polaków.

„Holokaust bez Niemców”

Lekceważenie analizy wpływu struktur Polskiego Państwa Podziemnego oraz niemieckich instytucji okupacyjnych na losy Polaków i Żydów, a także położenie głównego nacisku na analizę mikro historyczną, sprawia, że obraz Zagłady Żydów na ziemiach polskich w publikacjach Nowej Szkoły Holocaustu jest w dużym stopniu ahistoryczny, tzn. oderwany od ówczesnych realiów i nadmiernie - tzn. niezależnie od faktów - skupiony na wykazaniu masowego zaangażowania Polaków po stronie niemieckiej maszyny zbrodni wraz z ich decydującym udziałem w wyłapywaniu i mordowaniu ukrywających się Ży-

dów. W konsekwencji, w tego rodzaju opracowaniach czytelnik znajduje opis tych wypadków, który można określić mianem „Holokaustu bez Niemców”, a więc obraz, w którym faktyczni sprawcy Zagłady Żydów są praktycznie niewidoczni, zaś Polakom przypisuje się sprawczy, decydujący i niemal wyłącznie negatywny wpływ na losy eksterminowanej ludności żydowskiej w czasie tzw. III fazy Zagłady, co nie jest zgodne z prawdą. Taki zabieg można by porównać z próbą napisania historii przedwojennej Polski wyłącznie w oparciu o ówczesną kronikę kryminalną (a przecież nie było tam żadnego okupanta). Niech każdy sam osądzi, ile byłoby w tym prawdy o życiu w II Rzeczypospolitej.

Oczywiście, jest bezdyskusyjne, że bliżej nieokreślona, choć jak się wydaje stosunkowo nieliczna, grupa Polaków dopuszczała się dobrowolnych

aktów przemocy na prześladowanych Żydach, ale jak dotąd nie znaleziono dowodów masowego i czynnego poparcia przez ludność polską zbrodni ludobójstwa na ludności żydowskiej. Stąd, tego rodzaju stwierdzenia, sformułowane kategorycznie w pracach naukowych, nie są niczym innym jak intelektualnym nadużyciem. Wątpliwości budzi też podejście przedstawicieli wspomnianej szkoły historycznej do istniejących źródeł wiedzy o przeszłości, polegające na ich nierzadko wybiórczym stosowaniu, np. „dopasowywaniu” do z góry założonej tezy lub interpretowaniu, wbrew faktom, na niekorzyść Polaków. Równie niepokojące jest rezygnowanie przez nich z procedur naukowych umożliwiających zweryfikowanie prawdziwości zaproponowanych tez. Na przykład, w najważniejszej książce tego nurtu, tj. pracy zbiorowej pt. „Dalej

jest noc. Losy żydowskie w okupowanej Polsce w latach 1939-1945” pod red. Barbary Engelking i Jana Grabowskiego (Warszawa 2018) zrezygnowano z przeprowadzenia naukowych recenzji wydawniczych przed jej opublikowaniem, co na całym świecie stanowi jeden z istotnych problemów naukowości publikacji wydawanych drukiem, gdyż umożliwiających weryfikację opinii i wniosków zaproponowanych przez autorów.

Niewątpliwie, tak skomplikowana problematyka wymaga dalszych, dogłębnych badań naukowych, których rezultatów nie można jeszcze przewidzieć, ale w ich ramach powinna być rzetelnie analizowana w oparciu o możliwie najszerszą bazę źródłową, z uwzględnieniem ustalonych już faktów, np. polskiej perspektywy wojny i okupacji oraz kontekstu niemieckiej polityki okupacyjnej.

STEREOTYPIZACJA MNIEJSZOŚCI ŻYDOWSKIEJ W PROGRAMIE I DZIAŁALNOŚCI STRONNICTWA NARODOWEGO W WOJEWÓDZTWIE KIELECKIM W LATACH 1928-1939

Stronnictwo Narodowe (SN) było prawicową partią polityczną, funkcjonującą w latach 1928-1939. Jako ugrupowanie walczące o władzę w Polsce, posiadało swój własny program. Kwestia żydowska odgrywała dużą rolę w polskim życiu społeczno-politycznym.

DR ŁUKASZ OSPARA

W programie SN z 1928 r. przeciwstawiano się możliwości emigracji Żydów ze Związku Sowieckiego do Polski, ponieważ obawiano się wzrostu ich wpływow. Według narodowców Żydzi mogliby podburzać Polaków i słowiańską ludność zamieszkującą Kresy, przeciwko państwu, jak również rozpowszechniać ideologię komunistyczną.

Podstawowy zarzut - szerzenie komunizmu

Obraz życia politycznego i społecznego wyłaniający się na podstawie zebrań i działalności Stronnictwa Narodowego w woj. kieleckim, w pewnym sensie opierał się na stereotypach. Jednym z najistotniejszych był motyw Żydów jako „nosicieli” komunizmu. Debatając o mniejszości żydowskiej wyolbrzymiali jej udział w ruchu komunistycznym i masonerii. Ponadto uważali, że Żydzi mieli ogromny wpływ na politykę państwa polskiego oraz, że rządzący wówczas obóz piłsudczykowski znajdował się pod ich przemożnym wpływem.

W czasie partyjnych zebrań rozpatrywano stosunek Żydów do ideologii komunistycznej. Przykładowo w grudniu 1931 r. w Kielcach dr Wincenty Zasucha krytykował przybycie do Kielc robotników - Żydów. Według niego wszyscy mieli być „zadeklarowanymi komunistami”, jednak polityk SN nie podał żadnych argumentów na potwierdzenie swej tezy.

Rocznice Bitwy Warszawskiej były dla narodowców okazją nie tylko do zamianifestowania patriotyzmu, lecz także do zasugerowania, iż Żydzi mieli ogromny wpływ na kierowanie polityką Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), Komunistycznej Partii Polski (KPP) czy innych lewicowych organizacji w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Częstochowscy narodowcy w 18. rocznicę „Cuđu nad Wisłą” wydali ulotkę, w której oskarżono Żydów o liczny udział w walce przeciw Polsce w 1920 r. Do udziału w uroczystościach organizowanych przez SN zachęcano, głosząc m.in. hasło: „Niech zdrzży żydo-masońska komuna”.

Oskarżenia

Środowisko żydowskie oskarżano także o kierowanie frontem ludowym. Według częstochowskich działaczy SN, Żydzi mieli finansować tę działalność w celu zdobycia władzy i zaprowadzenia w Polsce ustroju komunistycznego. Narodowcy we frontie ludowym widzieli spisek komunistów, socjalistów, sanacji i ludowców (przy dość istotnym udziale Żydów), przeciwko SN. Według Władysława Zemły - jednego z prominentnych działaczy endecji w Zagłębiu Dąbrowskim, celem frontu było zniwelowanie wpływów SN w społeczeństwie, a także niedopuszczenie narodowców do władzy. Wszystkie ugrupowania polityczne, począwszy od sanacji po KPP, skupione w jednym szeregu, miały zgodnie działać w tym celu. Ponadto Zemła wysunął podejrzenie o uleganie wpływom i naciskom Związku Sowieckiego. W przypadku komunistów taka ocena była oczywista, natomiast dziwi fakt oskarżenia ludowców czy socjalistów o działalność na zlece-

nie międzynarodówki komunistycznej.

W okresie międzywojennym członkowie SN przejawiali ogromną aktywność i ruchliwość w dniach poprzedzających uroczystości „święta pracy”, organizowane 1 maja przez lewicę. Starali się nie dopuszczać do urządzania tych manifestacji, ponieważ narodowcy byli przekonani, że rzeczywistymi organizatorami obchodów byli żydowscy komuniści, natomiast polscy robotnicy, socjaliści czy komuniści według nich byli jedynie „sługami” Żydów.

Prasa narodowa często wykorzystywała procesy komunistów, żeby przedstawić społeczeństwu wizję komunizmu jako idei propagowanej wyłącznie przez Żydów. „Gazeta Radomska”, powołując się na Katolicką Agencję Prasową, zrelacjonowała część procesu sądowego, w czasie którego oficer policji państwowej stwierdził, że niemal każdy aresztowany za działalność komunistyczną był Żydem. Z informacji prasowej wynika jednak, na jakim polu funkcjonowali aresztowani.

Żydów oskarżano także o osterwienie masonerii i posiadanie w niej największych wpływów. Takie hipotezy wysunął adwokat Tadeusz Kuchta podczas zebrania członków i sympatyków SN w Sosnowcu. Działacz ten wyolbrzymiał problem, mówiąc o zatrudnianiu Żydów w administracji państwowej czy sądach. Zjawisko takie oczywiście występowało, ale nie było ono tak ogromne, jak przedstawiał adw. Kuchta.

Stereotypy i uprzedzenia

Motyw Żydów jako narodu, który chciał przejąć władzę nad całym światem, był popularny wśród endecji. Poprzez udział w tajnych związkach (masonerii), według biuletynu SN wydawanego w Ostrowcu, politycy żydowscy mieli dążyć do objęcia swoimi wpływami państwa polskiego a także Palestyny i Krymu. W biuletynie uznano społeczność żydowską za znakomicie zorganizowaną, która zamieszkuje w miastach, co może ułatwić jej zdobycie władzy w Polsce. Żydzi mieli zamiar, według Mieczysława Rusinowicza piszącego biuletynu,

zrealizować swój cel stopniowo. Jako przykład podano księcia Druckiego-Lubeckiego, który miał przyjąć do pracy w swym majątku 14 Żydów. Wielki kryzys gospodarczy, zapoczątkowany krachem giełdowym w 1929 r., spowodował proletaryzację także sporej części ludności żydowskiej. Rywalizując z robotnikami polskimi zaczęła ona poszukiwać pracy w przemyśle. Coraz silniejsza rywalizacja występowała także w handlu. Na podatny grunt padały hasła: „Praca tylko dla Polaków” i „Swoj do swego po swoje”. Zdaniem narodowców zatrudnianie robotników żydowskich miało przyczyniać się do przejmowania przez nich władzy w Polsce. Kryzys gospodarczy przyniósł zaostrezenie się konkurencji między przedsiębiorcami. Powstało nowe pole konfrontacji prowadzące do antysemityzmu.

Stałym motywem stereotypów było przekonanie, że obóz piłsudczykowski realizował politykę zgodną z oczekiwaniami Żydów i masonerii. Jako dowód podawano polityków żydowskich będących członkami lub posłami z list

Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR). Warto podkreślić, że w rzeczywistości celem sanacji było m.in. rozbijanie partii opozycyjnych, nie tylko polskich lecz także tych tworzonych przez mniejszości narodowe.

Narzędzie walki politycznej

Stałym elementem stereotypizacji mniejszości żydowskiej było też przeświadczenie polityków narodowych, że realizowana przez działaczy sanacji polityka, zgodna była z interesami Żydów i masonerii, a nie Polaków. W czasie zebrania w Dąbrowie Górniczej poseł Bohdan Zalewski podkreślał z kolei złą rolę dla Polski działalność masonerii. W jego opinii odgrywała ona dużą rolę w wytyczaniu kierunków polityki polskiej, mając wpływ na posłów BBWR, członków rządu, ponadto zamach majowy marszałka Piłsudskiego miał być inspirowany przez wolnomularstwo, a więc przede wszystkim przez Żydów.

Podczas zebrania działaczy narodowych w Kielcach w marcu 1931 r. z udziałem posłów ks. Adama Błaszczyka, Karola Wierczaka, Tadeusza Lecha, Henryka Przybylskiego



Demonstracje Żydów przeciwko zakazowi wyjazdu do Palestyny, ulica Nalewki w Warszawie, 11 czerwca 1930 r.

i senatora Stefana Sołtyka, liderzy partii starali się przekonać zebranych, że narodowcy zostali odsunięci w 1926 r. od władzy i nie mogli jej odzyskać w wyniku działań masonerii.

„Młodzi” narodowcy, którzy po rozwiązaniu przez władze Obozu Wielkiej Polski

kontynuowali działalność w SN, często pomawiali sanację o współpracę z mniejszością żydowską i masonerią. Bardzo aktywnie na tym polu działali narodowcy w pow. opatowskim, szczególnie w Ostrowcu. Narodowcy w 1933 r. wydawali biuletyn przeznaczony dla członków

i sympatyków SN, jak również dla potencjalnych nowych wyborców. Na jego łamach oskarżano Żydów, BBWR i Piłsudskiego o celowe niszczenie kraju, doprowadzanie do ubóstwa i strat materialnych wśród ludności polskiej.

Według senatora Sołtyka, istniała nieformalna koalicja

między politykami BBWR a posłami żydowskimi, którzy wspólnie opowiadali się za kluczowymi dla państwa ustawami, mimo sprzeciwu SN. Sołtyk zarzucił politykom sanacji krępowanie posłów SN w czasie pracy parlamentarnej, argumentując, że ci nie dopuszczali narodowców do zabierania głosu z mównicy sejmowej, podczas gdy bez przeszkód mogli wypowiadać się posłowie żydowscy, co świadczyło o wspólnych celach piłsudczyków i Żydów.

Wśród polityków sanacji narodowcy doszukiwali się więc osób żydowskiego pochodzenia lub wskazywali takich, których uważali za Żydów. Na jednym zebrań w Radomiu w maju 1936 r. Sołtyk stwierdził, że w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wysokie stanowisko zajmował Drzewicki, który według niego miał żydowskie pochodzenie, a po 1917 r. był komisarzem bolszewickim. Sołtyk nie podał dowodów na potwierdzenie swej tezy. Lider radomskiego SN zapewne chciał wytworzyć wśród członków partii przekonanie o rzekomym rosnącym wpływie Żydów na bieg wewnętrznej polityki w Polsce.

Lata trzydzieste przyniosły zdecydowane pogorszenie stosunków polsko-żydowskich. Dość powszechnie w różnych środowiskach politycznych przyjmowana była teza o konieczności wyparcia Żydów z życia gospodarczego i kulturalnego. Obiektywne konflikty interesów pod wpływem stereotypów i uprzedzeń przeobrażały się w silne konflikty o charakterze narodowościowym. Stereotypizacja mniejszości żydowskiej była jednym z ważniejszych punktów w działalności i propagandzie endecji w woj. kieleckim. Bardzo często narodowcy wyolbrzymiali udział Żydów w ruchu komunistycznym i siłę ich oddziaływania (kwestia popularyzowania komunizmu w społeczeństwie polskim), choć należy pamiętać, że w stosunku do całej populacji, stanowili oni nadreprezentację w Komunistycznej Partii Polski. Kolejnym stereotypem, który pojawiał się w myśli kieleckich działaczy SN było przekonanie o tym, że Żydzi mieli ogromny wpływ na kształtowanie polityki państwa polskiego i znacząco oddziałali na obóz sanacyjny. Wielu głoszących tezę nie popieraną jednak żadnymi dowodami.

WPŁYW PROPAGANDY NIEMIECKIEJ NA UGRUNTOWANIE STEREOTYPÓW ANTYŻYDOWSKICH W GENERALNYM GUBERNATORSTWIE (NA PRZYKŁADZIE DYSTRYKTU RADOMSKIEGO)

W dystrykcie radomskim podobnie jak na terytorium całego Generalnego Gubernatorstwa, od pierwszych dni ataku III Rzeszy na Polskę, społeczność żydowska znalazła się na cenzurowanym i doświadczyła licznych aktów przemocy i terroru. Wynikało to z ogólnie znanych przesłanek ideologicznych nazizmu i koncepcji Nowej Europy, w której to dla Żydów nie było miejsca.

DR MONIKA NAPORA
UMCS Lublin

choć mianem Blitzkriegu określa się błyskawiczne uderzenie różnego rodzaju sił zbrojnych na terytorium innego państwa, to w przypadku tejże agresji swoisty „blitzkrieg” prowadzony był właściwie na każdym możliwym polu. Błyskawicznego ataku doświadczyła również i ludność cywilna. W tym zwłaszcza mniejszość żydowska. Już 8 września 1939 r. w Lipsku doszło do spalenia kilkudziesięciu Żydów w miejscowej synagodze. Wydarzenie to, jak i po-

dobne zbrodnie mające miejsce już na samym początku wojny, stanowiły preludeum Zagłady.

Proces wykluczenia Żydów

Nie może więc dziwić fakt, że po upływie niespełna kilku tygodni od wybuchu wojny pojawiły się pierwsze zarządzenia władz okupacyjnych początkujące proces wykluczenia Żydów poza nawias społeczeństwa. Mowa tu, chociażby o wprowadzonym w październiku 1939 r. obowiązku pracy dla Żydów od 14 do 60 roku życia.

Konieczności noszenia na wierzchnim okryciu opaski z tzw. gwiazdą Dawida oraz oznakowania tym samym symbolem wszystkich żydowskich przedsiębiorstw, wprowadzonym w listopadzie 1939 r. W 1939 r. zapoczątkowany został również proces gettoizacji. Pierwsza dzielnica zamknięta przeznaczona dla społeczności żydowskiej powstała na terenie Piotrkowa Trybunalskiego, przynależącego administracyjnie do dystryktu radomskiego. W 1940 r. kolejne getta powstały m.in. w Przedborzu, Jędrzejowie, Włoszczowie, Opocznie.

Propaganda antyżydowska

„Blitzkrieg” prowadzony był również na polu propagandowym. Wojna propagandowa rozpoczęta została wraz z początkiem walk zbrojnych. Retoryka antyżydowska z kolei była jednym z kluczowych jej elementów. Jeszcze w toku kampanii wrześniowej i tzw. zarządu wojskowego (od 1 września do 25 października 1939 r.) doszło do całkowitego przejścia i likwidacji polskiego systemu informacyjnego i zastąpienia go niemieckim. Podstawowym medium niemieckiej propagandy stała się prasa (tzw. prasa gadzinowa). Trzy

największe miasta dystryktu radomskiego - Częstochowa, Kielce i Radom miały własne tytuły prasowe. Były to „Kurier Częstochowski”, „Kurier Kielecki” i „Dziennik Radomski”. Nie można jednak zapominać o innych nośnikach niemieckiej propagandy, zwłaszcza jej wizualnych form, poczynając od plakatów. Na terenie dystryktu radomskiego działały kina - w Częstochowie „Eden”, „Victoria” i „Luna”, w Radomiu „Adrian”, a w Kielcach „Danzing”, „Park”. Dystrykt odwiedzał również Teatr Objazdowy Generalnego Gubernatorstwa. W okresie okupacji instytucje

kultury stawały się środkami masowego oddziaływania i były wykorzystywane przez propagandę niemiecką m.in. w celu ugruntowywania stereotypów antyżydowskich.

Mechanizm utrwalania stereotypów wydaje się być prostym i można go próbować sprowadzić do konstatacji, że wystarczającym narzędziem jest powielanie treści już zakorzenionych w społeczeństwie. Stereotypy antyżydowskie bowiem - podobnie jak inne stereotypy etniczne/narodowościowe - mają swoje kulturowe uwarunkowania i są kulturowo dziedziczone. Tkwią

dokończenie na stronie 4

dokończenie zestrony 3

w jednostkach tworzących daną wspólnotę często w sposób nieświadomy, a w sprzyjającym momencie lub wskutek manipulacji propagandowych mogą zostać w łatwy sposób aktywowane. Stała obecność, łatwa dostępność i przyswajalność powodują, że stereotypy - zwłaszcza te negatywne - bywają wykorzystywane, a czasem wręcz nadużywane propagandowo.

Każdorazowa próba włączenia stereotypów do narracji propagandowych, mających na celu kształtowanie pożądanych przez władzę postaw społecznych, względem danej grupy społecznej, opiera się na wytypowaniu i promowaniu tych elementów stereotypu, które wydają się być najbardziej adekwatne dla realizacji doraźnych potrzeb politycznych. Kształtowany przez stereotypizację negatywny obraz wroga/innego/obcego - w zamiśle propagandystów - służyć ma wytworzeniu konsolidacji społecznej i akceptacji dla propozycji rozwiązania problemów społecznych, politycznych i gospodarczych, których winą i odpowiedzialnością przypisywane są stygmatyzowanej grupie narodowościowej.

Z tych powodów w propagandzie niemieckiej szerzonej na terenie całego Generalnego Gubernatorstwa ugruntowane były wybrane elementy stereotypu antyżydowskiego, które były rozpowszechniane i dość silnie utrwalone jeszcze w okresie istnienia II Rzeczypospolitej, głównie przez partie prawicowe. Już wówczas w celach propagandowych posługiwano się propagandowym obrazem Żydów, destrukcyjnie wpływających na ład społeczny, a w publicystyce nacjonalistycznej popularne były, chociażby hasła bojkotu sklepów żydowskich, przeciwdziałania żydowskiej akcji wywrotowej skierowanej przeciwko interesom Polski i Polaków, przeciwstawiania się żydowskiemu pasożytnictwu, czy ostrzeżenia przed Judeo-Polonią.

Propaganda niemiecka kopiowała więc znane już kalki językowe. Dystryktowe gadzinówki rozpisywały się zatem na temat międzynarodówki plutokratyczno-żydowskiej, żydowsko-amerykańskiego wyzysku, wojny żydowskiej. W propagandowym żargonie Żydzi nazywani byli w sposób obraźliwy, pogardliwy prześmiewczy. Najczęściej nazywano ich „pluskwami”, „pasożytami”, „plagą”, „gangreną świata”. Określenia: „paskarz” i „pachciarz”, stały się niemalże synonimami słowa „Żyd”. W sposób równie pejoratywny pisano o cechach ży-

dowskiego charakteru narodowego. Do wszystkich Żydów przynależać miała wrodzona podłość, chytrość, przebiegłość, zakłamanie, dwulicowość, bezwzględność i perfidny spryt. Celem narodu żydowskiego miało być owładnięcie światem i ujarznienie chrześcijan.

Sila stereotypów antyżydowskich

W propagandzie niemieckiej stereotypy antyżydowskie wykorzystywane były jako jeden z elementów uzasadniających przyczyny upadku państwa polskiego. Między innymi poprzez promowanie fundamentalnej tezy dla tegoż stereotypu o „Żydzie - wszechobecnym wrogu”, destrukcyjnie wpływającym na funkcjonowanie państwa i społeczeństwa, co nawiązywało do publicystyki radykalnych kręgów polskich partii prawicowych z międzywojnia.

Nieustannie narastająca skala nierozwiązanego skutecznego „problemu żydowskiego”, którego początki sięgać miały już czasów średnio-wiecznych - w myśl strategii ugruntowującej stereotyp antyżydowski - doprowadzić miała do sytuacji, w której pozycja Żydów w okresie międzywojennym urosła do takiego poziomu, że o ówczesnej Polsce można było mówić, iż jest „królestwem żydowskim”. Żydzi, z jednej strony mieli całkowite przejąć kontrolę nad takimi gałęziami gospodarki jak: rzemiosło, handel, usługi i czerpać z nich zyski kosztem społeczeństwa polskiego. Działoszyce, Chmielnik, Chęciny, a więc miasta, które znalazły się w granicach administracyjnych dystryktu radomskiego - jeszcze w okresie II RP miały stać się „miastami typowo żydowskimi”. Z drugiej zaś strony, znaczna część mniejszości żydowskiej (nie

sposób ocenić, która z owych grup wg. propagandy niemieckiej była liczniejsza) była niezaradna życiowo i poprzez wrodzony spryt i przebiegłość, pasożytowała na uczciwie pracujących.

Idealną wręcz okazją do rozszerzenia zakresu utrwalanych stereotypów antyżydowskich było tworzenie zamkniętych dzielnic mieszkalnych, czyli gettoizacja. W 1941 r. getta funkcjonowały już we wszystkich miejscowościach dystryktu radomskiego, w których zamieszkiwali Żydzi. W strategii wyjaśniającej ten proces pojawiła się wówczas figura retoryczna „żyda roznosi-ciela zarazy”, w której znajdował się sąd uogólniający, że każdy Żyd może być roznosi-cielem groźnych chorób zakaźnych. Przykładowym sloganem propagandowym obrazującym to zjawisko było, chociażby hasło „wśród żydów tyfus nie wygasa nigdy”. Rów-

niez i przy okazji tej kampanii propagandowej, sięgano po teksty o wydźwięku antysemitickim powstałe w okresie II RP. Gadzinówki przedrukowywały historię pierwotnie opublikowaną w ukazującym się w międzywojniu piśmie „Siedem Groszy”, opisującą wędrówkę Żyda Gingsbera z Chęcina, który podróżując po kraju, wywołał epidemii tyfusu. W marcu 1942 r. w kinach na terenie dystryktu emitowany był krótkometrażowy film Żydz, tyfus, wszy, którego zasadnicze przesłanie widoczne było już w tytule - utrwalenie stereotypu Żyda roznosi-ciela zarazy. Kilka miesięcy później - jesienią 1942 r. - w Częstochowie, Kielcach i Radomiu Teatr Objazdowy Generalnego Gubernatorstwa wystawiał „komedię dydaktyczną” zatytułowaną Kwarantanna według scenariusza napisanego przez Halinę Rapacką. Analiza recenzji sztuki, zamieszczanych w dystryktowych gadzinówkach pokazuje, iż główny bohater sztuki - Żyd Herszkowicz to nie kto inny jak stereotypowy Żyd „odrażający moralnie i fizycznie lichwiarz”, z którym spotkanie grozi zarażeniem się tyfusem.

Po ataku na Związek Radziecki 22 czerwca 1941 r. frazeologia propagandowa wzbogacona została o kolejne elementy stereotypu, mocno okrzepniętego w społeczeństwie m.in. za sprawą wojny polsko-bolszewickiej. Czołowe miejsce w tym okresie zajmowało eksponowanie spisku żydowsko-bolszewickiego, czy mówienie o zgubnym dla całego świata światopoglądzie żydowsko-marxistowskim.

Szerzenie nienawiści

W tekstach propagandowych z 1942 r. można odnaleźć grafomańskie, trywialne rytmiki, w których jak w soczewce ogniskowano wszystkie elementy utrwalanych stereotypów antysemitycznych:

„Wszędzie jest jednakowy - ten przybysz ze Wschodu, Zawsze wrogi dla kraju, w którym znalazł byt,

Obce dłoń są uczucia każdego narodu,

Własne państwo, swój język - tego nie zna ŻYD...”

W roku 1943 w związku z pogarszającą się sytuacją z pogarszającą się sytuacją Wehrmachtu na froncie wschodnim propaganda niemiecka w znacznie szerszym zakresie podjęła się ugruntowania - stereotypu „Żyda-bolszewika”. Strasząc przed judeo-bolszewicką nawałnicą, czy pożogą żydowsko-bolszewicką. Żydów przedstawiano wówczas jako bolszewickich szpiegów, inspiratorów i wykonawców masowych mordów, w tym mordu katyńskiego

Propaganda niemiecka sięgnęła również i w tym okresie po polskie plakaty propagandowe z okresu wojny polsko-bolszewickiej, które to ponownie zostały opublikowane w prasie ukazującej się na terenie dystryktu radomskiego, jak i w całym Generalnym Gubernatorstwie. Najbardziej znanym przykładem działań tego typu jest reedytowanie głośnego afiszu „Wolność bolszewicka”, przedstawiającego nagą podobiznę Lwa Trockiego, o stereotypowych żydowskich rysach twarzy, siedzącego na górze czaszek, ze śmiercią za ramieniem. Znamienny był również komentarz, zamieszczony wraz z grafiką, sugerujący uniwersalny charakter zagrożenia i mieszczącego się w nim stereotypu: „Semickie rysy szatana nie pozwalają wątpić, że ówczesna opinia publiczna zdawała sobie sprawę, że za bolszewizmem stoją żydzi”

Z utrwalania stereotypu „Żyda uniwersalnego wroga”, propaganda niemiecka nie zrezygnowała do końca wojny. W 1944 r. na teren dystryktu radomskiego dotarła niemiecka wystawa „Żydowska zaraza światowa”, oficjalnie nazywana „edukacyjną”. Obejrząc ją mogli mieszkańcy Radomia, Kielci Częstochowy. Po mniejszych gminach wędrowała z kolei „miniaturowa” wersja wystawy. Dystryktowe gadzinówki podawały wówczas informację, że wystawę na terenie Generalnego Gubernatorstwa odwiedziło dotychczas 30 tys. osób. W propagandowych pamfletach omawiających wystawę możemy przeczytać m.in. „Wszystkie te dane (prezentowane na wystawie - M.N.) nie są propagandą, to nagie, obywatelskie, bez komentarzy fakty, które kształtują się w przemożną świadomość, że żyd jest takim, jakiego nawet w najbardziej śmiałych wyobrażeniach nie byliśmy zdolni go widzieć. Nie ma zbrodni, oszustwa, obłudy, które nie byłoby dziełem żydów. Od wieków pasożytniczą na organizmie świata gangreną, którą znali już starożytni Fenicjanie i Rzymianie w tej samej mierze, jak znają ją dziś Europejczycy, Amerykanie, Azjaci itp.”

Przedstawione tu działania okupanta niemieckiego na rzecz ugruntowania stereotypów antyżydowskich, sprostawały się w głównej mierze do powielania negatywnych treści, które społeczeństwu polskiemu były już dobrze znane. Propaganda niemiecka wszelkimi możliwymi kanałami i środkami oddziaływała, po wielokroć je powtarzała. Otwartym pozostaje pytanie, w jakim stopniu działania te realnie wpłynęły na postawy społeczeństwa polskiego względem Żydów?



Niemiecki antyżydowski plakat propagandowy z okresu II wojny światowej. O sile propagandowego oddziaływania plakatu napisał w swoim dzienniku żydowski chłopiec Dawid Rubinowicz z getta w Bodzentynie.

WIELONARODOWE KRESY A HISTORIA MÓWIONA

Wywiady ze świadkami historii czy – jak wolą niektórzy – opowieści o niej, nagrywane wiele lat po opisywanych wydarzeniach, stanowią jeden z rodzajów źródeł wykorzystywanych przez historyków do rekonstrukcji obrazu przeszłości. Dla większości badaczy najcenniejszymi i podstawowymi źródłami są dokumenty, choć często bazę źródłową do różnego rodzaju badań stanowią wspomnienia.

TOMASZ GONET
IPN Katowice

Wśród nich można wyróżnić relacje spisane niedługo po opisywanych wydarzeniach, dotyczące np. stosunków polsko-żydowskich w okresie okupacji niemieckiej, składane przez ocalałych Żydów tuż po zakończeniu wojny lub jeszcze w trakcie jej trwania. Historia mówiona dostarcza nam materiału o specyficznym charakterze, dlatego należy mieć świadomość, że podobnie jak każde inne źródło historyczne, także i ona obciążona jest całą paletą typowych dla niej problemów natury metodologicznej i wymaga skrupulatnej weryfikacji, jak również poddania rzetelnej krytyce.

Zasadne wydaje się więc pytanie o przydatność w badaniach tego typu świadectw. Wspomnienia świadka wywołane wiele lat po wydarzeniach, do których się odnoszą, w naturalny sposób mogły ulec deformacji. Na pamięć człowieka ma przecież wpływ wiele rozmaitych czynników i przeżyć. Ponadto otwartym pozostaje pytanie o wpływ traumatycznych przeżyć indywidualnych na zachowanie pamięci. Być może dramatyczne doświadczenia bardziej utrwalają wspomnienia, zabezpieczając wiarygodność przekazu przed niekorzystnym wpływem upływającego czasu. Rzecz jasna osoby, którym udało się przetrwać Zagładę, dzielą się swoimi dramatycznymi doświadczeniami przeważnie wyłącznie z subiektywnej perspektywy. Z tego względu analiza relacji świadków historii wymaga od historyków szczególnej uwagi.

Mimo wspomnianych trudności i zastrzeżeń praca ze świadectwami tego rodzaju dostarcza nam niepowtarzalnej możliwości poznania nie tylko wyjątkowych przeżyć, lecz także odczuć i emocji świadków, których nie sposób doszukać się w innych źródłach. Dlatego też źródła wywołane mogą być niezwykle cenne szczególnie przy odtwarzaniu indywidualnych losów i jednostkowych historii poszczególnych osób. W tym też kontekście pozyskane dzięki nim informacje, przy odpowiedniej dywersyfikacji źródeł, mogą ułatwić badaczom odtworze-



Legioniści wraz z Żydami i ich rabinami przed drzwiami synagogi. Fotografia wykonana prawdopodobnie na Kresach w okresie I wojny światowej.

nie realiów i przebiegu interesujących ich wydarzeń oraz procesów.

Żydowscy świadkowie historii

Osoby ocalałe z zagłady europejskich Żydów stanowią szczególną grupę świadków historii. Na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci przeprowadzono z nimi szereg różnego rodzaju wywiadów, włączonych następnie do zasobów archiwów na całym świecie. Bez wątpienia największą bazą tego typu świadectw jest Visual History Archive, nazywane potocznie Archiwum Stevena Spielberga. Instytucja ta powstała z inicjatywy amerykańskiej organizacji pozarządowej USC Shoah Foundation Institute for Visual History and Education na fali popularności filmu Lista Schindlera. Obecnie w zbiorach fundacji znajduje się około 54 tys. wywiadów w ponad 30 językach. Niewątpliwym utrudnieniem dla badaczy jest fakt, że na stronie internetowej fundacji można oglądać bez ograniczeń tylko nieznaczny wycinek zasobu; całość jest udostępniana wyłącznie za pośrednictwem wybranych placówek muzealnych i naukowych rozsianych po całym świecie. W Polsce z kompletnym zbiorem można się zapoznać wyłącznie w Centrum Informacji Historycznej Muzeum Historii Żydów Polskich Polin w Warszawie. Trudności z dostępem do bazy rekompensują jednak profesjonalnie przygotowane dla jej użytkowników narzędzia pomocy, m.in. indeks tematyczny i osobowy, opracowany

dla każdej relacji, co znacznie ułatwia poruszanie się po nagraniach trwających niejednokrotnie nawet kilkanaście godzin. Nie tak obszerne, ale równie przydatne zbiory notacji udostępnia wiele innych podmiotów, m.in. United States Holocaust Memorial Museum.

Na Kresach

Przed II wojną światową województwo stanisławowskie, podobnie jak teren całych kresów południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej, charakteryzowało się bogatą różnorodnością społeczną i stanowiło swoisty tygiel kulturowy, etniczny i narodowościowy, w którym mieszały się obyczaje, religie oraz języki. Nieodłącznym elementem tej mozaiki była ludność żydowska, licząca na początku lat trzydziestych XX w. blisko 140 tys. osób (ok. 9 proc. populacji województwa). W regionie dominowała jednak ludność ukraińska, która na tym terenie stanowiła niemal 73 proc. przedwojennej tkanki społecznej. W wyniku napaści Związku Sowieckiego na Polskę we wrześniu 1939 r. obszar ten znalazł się pod okupacją, co miało istotny wpływ na zaostrenie się relacji między najważniejszymi grupami narodowościowymi zamieszkującymi kresy południowo-wschodnie. Zmiana okupanta na skutek wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej 22 czerwca 1941 r. zapoczątkowała proces zagłady społeczności żydowskiej. Działania Niemców wspieranych przez miejscowych nacjonalistów ukraińskich doprowadziły do niemal

całkowitej eksterminacji Żydów w ramach akcji „Reinhardt”. Nie sposób precyzyjnie ustalić, ile osób narodowości żydowskiej z terenu województwa stanisławowskiego przeżyło wojnę. Szacuje się, że mogło ich być zaledwie kilka tysięcy. Były to przeważnie osoby, które zostały deportowane do ZSRS w czasie okupacji sowieckiej lub opuściły teren województwa wraz z wycofującą się Armią Czerwoną. Tylko nielicznym Żydom, ukrywającym się najczęściej u chrześcijańskich znajomych lub przybierającym nową tożsamość, udało się przetrwać okupację niemiecką na terenie województwa. Pewna ich część ocalała także dzięki funkcjonowaniu w różnego rodzaju grupach przetrwania koczujących w licznych w tamtych rejonach kompleksach leśnych.

Doświadczenie Zagłady

Spróbujmy więc przyjrzeć się obrazowi relacji narodowościowych w województwie stanisławowskim, jaki wyłania się z ich relacji, oraz postawom ludności nieżydowskiej w obliczu prowadzonej przez Niemców eksterminacji Żydów. Należy przy tym mieć na uwadze, że sporządzone notacje są poświęcone przede wszystkim doświadczeniu Zagłady i skupiają się na indywidualnych przeżyciach rodzinnych zapamiętanych przez świadków, a co za tym idzie – wątki dotyczące ludności nieżydowskiej są podejmowane przez nich wyłącznie marginalnie i niejednokrotnie ograniczają się do pojedynczych zdań. Czę-

ściej wątek o stosunkach między przedstawicielami poszczególnych grup narodowościowych zamieszkujących interesujący nas teren pojawia się we wspomnieniach o czasach przedwojennych. W większości przypadków jest mowa o poprawnych, wręcz życzliwych stosunkach polsko-żydowskich. Czasem tylko odnajdujemy wzmianki o wzajemnej niechęci wynikającej z różnic religijnych, a także o drobnych przejawach antysemityzmu, który nie wpływał jednak na poczucie bezpieczeństwa Żydów. Na co dzień sprowadzał się on w zasadzie wyłącznie do niegroźnych zażargów, do których dochodziło przeważnie w środowisku szkolnym wśród rywalizujących ze sobą grup młodzieży różnego wyznania. Bez wątpienia do mieszkańców mniejszych miejscowości Małopolski Wschodniej dochodziły jednak echa zaostrzającego się w różnych kręgach w drugiej połowie lat trzydziestych XX w. tego zjawiska, charakterystycznego dla większych ośrodków miejskich. W notacjach odnajdziemy sporo wątków piętnowania żydowskich studentów, np. na lwowskich uczelniach.

Ludzka pamięć lepiej zapamiętuje to co skrajne, co wywołuje silne emocje, zarówno te pozytywne, jak i negatywne

Wszelobecny w przeszuchanych przeze mnie notacjach jest wątek negatywnych postaw społeczności ukraińskiej, zwłaszcza zwolenników ukraińskich nacjonalistów, w momencie wkroczenia na te tereny wojsk niemieckich latem 1941 r. Wiele relacji ma jednak charakter emocjonalny i nie jest wolna od daleko idących generalizacji. Oczywiście jest także, że ludzka pamięć lepiej zapamiętuje to co skrajne, co wywołuje silne emocje, zarówno te pozytywne, jak i negatywne. Mimo to wyraźnie dostrzegamy w relacjach różnicę na co najmniej neutralne postawy Polaków i wrogie, reprezentowane przez środowiska ukraińskie. Przykładem może być wypowiedź Jacoba Greene'a z Bolechowa, który wspominał: „Polacy zachowywali się bardzo dobrze, ponieważ wiedzieli, że po za-

gładzie Żydów będą następni. Natomiast Ukraińcy byli nieprzyjaźni. Nie można było się po nich spodziewać niczego dobrego”. W notacjach pojawiają się także motywy rabunków mienia żydowskiego, których miała się dopuszczać zwłaszcza ludność ukraińska. Część świadectw wskazuje też na aktywny udział ukraińskich policjantów w procesie eksterminacji społeczności żydowskiej. Niemniej jednak świadkowie dostrzegali całą paletę pozytywnych postaw poszczególnych przedstawicieli miejscowej społeczności ukraińskiej. Począwszy od przekazywania lub sprzedawania żywności potrzebującym, aż po ukrywanie, często długotrwałe, żydowskich uciekinierów.

Wątki dotyczące Polaków i ich postaw wobec żydowskich mieszkańców w okresie okupacji pojawiają się w świadectwach Żydów zamieszkujących byłe województwo stanisławowskie zdecydowanie rzadziej. Wynika to niewątpliwie ze wspomnianej struktury demograficznej regionu. Jeśli Polacy są w ogóle przywoływani we wspomnieniach, to przeważnie w kontekście udzielanej przez nich pomocy. W większości przypadków świadczyły ją osoby, które były wcześniej znane Żydom lub z którymi łączyły ich przed wojną jakieś relacje: prywatne, towarzyskie, sąsiedzkie, zawodowe, itp. Frederick Edelstein w trakcie nagrania z nim notacji przybliżył okoliczności, w których pomocy jego rodzinie udzieliła Helena Bilińska ze Stryja. Ukrywali się pod podłogą kuchni w domu Polki przez kilkanaście miesięcy, aż do wkroczenia Armii Czerwonej. Warto podkreślić, że świadczona przez Bilińską pomoc była w pełni bezinteresowna. Nie otrzymywała ona z tego tytułu żadnej zapłaty, co więcej – była zmuszona wyprzedać swój dobytek, aby utrzymać ukrywające się osoby.

W kontekście badań nad pomocą nagrane notacje często okazują się szczególnie wartościowe. Ich charakter pozwolił niejednokrotnie ocalonemu żydowskiemu świadkowi wyczerpująco opowiedzieć o okolicznościach udzielania wsparcia oraz przebiegu akcji pomocowej.

POSTAWY POLAKÓW WOBEC ZAGŁADY W ŻYDOWSKICH KSIĘGACH PAMIĘCI

Księgi pamięci jako źródło do badań historycznych

DRALICJA GONTAREK
UMCS/IPN Lublin

Wielu badaczy podkreśla, że żydowskie księgi pamięci wciąż stanowią niewykorzystane źródło do dziejów nie tylko relacji polsko-żydowskich, lecz także Holokaustu. Geneza tego typu dzieł sięga okresu średniowiecza i jest związana ze zjawiskiem kolektywnej przemocy wobec Żydów.

Obecnie lekturę ksiąg utrudniają w Polsce języki, w jakich zostały napisane, tj. głównie hebrajski i jidysz. Po wojnie pojawiło się ich kilkadziesiąt na fali spontanicznego ruchu edytorskiego wywołanego Zagładą. Historycy podają, że dla obszaru II Rzeczypospolitej powstało ich 540. Niektóre miejscowości doczekały się kilku takich publikacji, np. Wilno i Częstochowa mają ich po 7. Najwięcej dotyczy zaś Lubelszczyzny.

Z reguły inicjatorami powstania takich wydawnictw były żydowskie ziomkostwa, w których skupiali się w różnych miejscach na świecie ocaleni Żydzi oraz przedwojenni emigranci. Grupy te stały przed licznymi trudnościami związanymi ze sfinalizowaniem swoich przedsięwzięć wydawniczych. Głównymi przeciwnościami okazały się kwestie finansowe, ale nie tylko. Redaktorzy księgi Markuszowa (Lubelszczyzna) we wstępie do niej napisali: „Chociaż wiedzieliśmy, że ta sprawa przekracza możliwości ocalonych 50 rodzin, i kto wie, czy uda nam się wydać dzieło godne miana monografii, nie odpuściliśmy i oto owoc naszej pracy. (...) Wielokrotne starania o pozyskanie niezbędnych materiałów i dokumentów historycznych niestety spełzły na niczym, dlatego cała księga jest jedynie owocem wspomnień - należy przypuszczać, że ujawni także szczegóły nieprzystające do historycznej i statystycznej dokładności”.

Badacze zwracają uwagę na daleko posunięty synkretyzm gatunkowy ksiąg. Są w nich opracowania historyczne profesjonalnych historyków, a zarazem wspomnienia, biogramy, poezja, teksty piosenek i nuty, przedruki materiałów archiwalnych itp. Celem tego typu przedsięwzięć wydawniczych było upamiętnienie



Żydówka przy tablicy informującej o granicy getta zwoleńskiego.

nie zglądzonej społeczności żydowskiej, lecz także udokumentowanie dziejów „małych żydowskich ojczyzn”. W księdze Otwocka i Karczewa czytamy: „Pokolenia za pokoleniami kontynuowano łańcuch żydowskiej egzystencji w naszych miastach. Żydzi zapuszczali w nich korzenie, a ich życie było naprawdę barwne. Czy to wszystko odejdzie w zapomnienie, skoro i my kiedyś umrzemy? (...) Naszym obowiązkiem jest przekazanie tamtych uczuć i obrazów naszym dzieciom po to, by wiedziały, że historia ludu Izraela jest wielopokoleniowa. Przyszłe pokolenia znajdą w tej księdze (...) świadectwa i zwierciadło tego, co działo w europejskiej diasporze przed Zagładą, zanim wszelkie ślady obecności Żydów zostały zatarte”.

Choć środowisko naukowe grupujące historyków jest zgodne co do tego, że księgi nadal są niewykorzystanym źródłem do badań dziejów Żydów i relacji polsko-żydowskich, to zarazem bardzo rzadko zabiera ono głos w tym przedmiocie. Część badaczy wręcz sceptycznie odnosi się

do tego typu wydawnictw, waląc daleko idącą ostrożność w ich wykorzystaniu. Inni, wręcz odwrotnie, najchętniej prowadziliby badania tylko i wyłącznie w oparciu o różnego typu żydowskie świadectwa. Jeszcze 10 lat temu ta polaryzacja nie była tak widoczna.

W poważnych, pozbawionych emocji dyskusjach o księgach jako źródłach historycznych podkreślano ich wyjątkowość na tle innych żydowskich świadectw. Jehosua Rotenberg twierdzi, że wśród pozostałych żydowskich relacji te zawarte w księgach mają większą niż pozostałe wartość o tyle, że umieszczenie w nich wspomnień poprzedzał mechanizm kontrolny, który tworzyli inni ocaleni pochodzący z tego samego terenu, a szczególnie komitety redakcyjne. Znamienne, że po zakończeniu II wojny światowej w latach 40. i 50. od ksiąg oczekiwano nie tego, że będą zbiorem subiektywnych relacji, lecz przede wszystkim chciano, by stały się one profesjonalnymi wydawnictwami o charakterze monografii historycznych. Postulat taki lansował przykła-

dowo wybitny żydowski historyk Jakub Szacki. Ten model jednak nie sprawdził się i księgi samoistnie stały się przede wszystkim subiektywnym zapisem indywidualnych przeżyć i doświadczeń Żydów, których zbiorowe życie na ziemiach polskich przerwał Holokaust.

Polacy w żydowskiej pamięci

W pracach naukowych na temat relacji polsko-żydowskich bardzo rzadko podejmowany jest temat związany z obrazem Polaków w żydowskich powojennych świadectwach. Dotychczas nie powstała naukowa praca, której głównym tematem byłby ich portret zbiorowy w tego typu źródłach, tym niemniej w ostatnich ożywionych dyskusjach zagadnienie to stało się niezwykle aktualne. Przeważają refleksje dotyczące wyłączenia drugiej wojny światowej. Obecnie Polacy przedstawiani są z reguły jako współsprawcy Zagłady i mordercy. Obraz ten jest więc jednoznacznie negatywny. Pojawia się zatem pytanie, czy rzeczywiście Polacy, jako naród i jako społeczeństwo, są w taki spo-

sób przedstawiani w księgach pamięci?

Częstkowe badania na tymi wydawnictwami obejmującymi w czasie drugiej wojny światowej miejscowości znajdujące się w dystrykcie lubelskim i warszawskim pokazują, że w niewielkiej części ksiąg pamięci - od 7 do 10% - w ich słowach wstępnych pochodzących od komitetów redakcyjnych pojawia się bardzo ostry osąd postaw Polaków podczas okupacji niemieckiej. Definiuje się ich tam głównie jako pomocników Niemców, czyli współsprawców masowej eksterminacji. Nie chodzi tu jednak o popełnianie mordów, lecz o denuncjacje. W księdze Frampola (Lubelszczyzna) we wstępie napisano: „Do oczu cisną się łzy, a serce ściska przeszywający ból, gdy wspominamy okrutną śmierć naszych drogich rodzin i przyjaciół, którzy zostali zabici przez krwiożercze nazistowskie bestie. To były straszne i potworne mordy, rozlew krwi, dokonany przez niemieckich morderców z pomocą naszych polskich sąsiadów (...), mord dokonany i zorganizowany przez instytucje całego kraju, i z udziałem oraz z pomocą niemieckich naukowców, horror bez precedensu w historii ludzkości”.

Szczególnie bolesne dla Żydów były sytuacje, gdy denuncjacji dokonywali polscy sąsiedzi, czyli osoby, z którymi ludność żydowska żyła na co dzień. Niektórzy, aczkolwiek sporadycznie, by podkreślić ten fakt nadawali tytuły swoich wspomnień w taki sposób, by nie było wątpliwości, że Niemcy i Polacy współpracowali w dziele eksterminacji Żydów. Tak postąpił Chaim Reisman z Kałuszyna, który przytoczył fakty świadczące o tym, że czterech Polaków z tego miasteczka zadenuncjowało ukrywających się Żydów, przyczyniając się tym samym do ich śmierci. Był to Polak, który wspólnie z Herszlem Gurfinklem prowadził przed wojną fabryczkę. Jego jedyną motywacją, jak przekazał ocalony, okazała się chęć przejęcia na własność majątku. W trzech pozostałych przypadkach okoliczności denuncjacji były inne. Otóż najpierw Polacy zdecydowali się ukrywać osoby narodowości żydowskiej, a następnie zrezygnowali z tego, oddając ich

w ręce Niemców. Niestety nie wiemy, z jakich powodów ukrywający zdecydowali się na ten krok - czy zrobili to ze strachu, czy o przechowywanych Żydach dowiedzieli się polscy sąsiedzi, grożąc wydatkiem i Polaków i Żydów, czy też ukrywanym skończyły się środki pieniężne na finansowanie pobytu u Polaków, a ci, gdy się o tym dowiedzieli, postanowili ich się w tak barbarzyński sposób pozbyć. Jak widać możliwości jest wiele, i relacje żydowskie nie zawsze dają pełny obraz konkretnych sytuacji. Ich cechą jest zatem bardzo często ogólnikowość, oraz brak analizy przyczyn takich zjawisk.

Niekiedy jeszcze bardziej ogólne, czasami z drugiej ręki informacje, często o charakterze jednozdaniowych wzmianek, dotyczą mordów na Żydach dokonywanych przez Armię Krajową i Narodowe Siły Zbrojne. Dłuższe relacje również są pełne luk i nieprecyzyjnych danych. Przykładowo w księdze pamięci Zwolenia takim zdarzeniem Fiszel Serman poświęcił całą relację pt. „Polacy partyzanci zabili 70 Żydów”. Nie wiemy jednak, o jaką grupę konspiracji chodzi. Serman przekazał, że latem 1944 r. w obozie pracy przymusowej w Pionkach polskie podziemie pomogło wydostać się z obozu tuż przed jego likwidacją Pinię Kaplanowi, który zabrał ze sobą około 70 więźniów. Następnie trafili oni do „bazy partyzantkiej” w bliżej nieokreślonym lesie. Mieli walczyć w akcjach partyzanckich, lecz w bliżej nieokreślonych okolicznościach grupa Polaków zaatakowała ich i zaczęła rozstrzeliwać. Z relacji wynika, że ocalał brat Pini Mosze, który w końcu przypadkiem trafił do partyzantki sowieckiej. Nie wiemy jednak, gdzie ona operowała. Wspomnienie kończy się opisem ponownej masakry, jakiej dokonała tym razem Armia Krajowa i sprzyjający jej tłum Polaków tuż po wojnie na 4 osobach narodowości żydowskiej na rynku w Kazanowie. Podano informację, że zginęli oni, ponieważ byli komunistami.

Jednak sporo Żydów dzielących się swoimi wojennymi wspomnieniami nie przedstawiło Polaków w sposób tak negatywny, aczkolwiek niemal zawsze wszelkim refleksjom

o nich towarzyszyło rozgoryczenie i żal, które jednak nie było równoznaczne z oskarżeniem o współudział w Zagładzie. Najczęściej ocaleni wspominali o tym, że zdecydowanie mniejsza lub mała część ludności polskiej niosła pomoc. Noach Klajnbart z Łowicza napisał: „Miałem to szczęście, że chrześcijańscy przyjaciele udzielili mi szczerą pomoc, chociaż tacy Polacy byli na ogół wyjątkiem, którzy zaoferowali pomoc Żydom”. Trudno odmówić temu twierdzeniu słuszności. Taką diagnozę potwierdzają wyniki badań naukowych, które pokazują, że postawy heroiczne nie były masowe, lecz powszechne, tj. wszędzie występujące. Problemem jest jednak to, że w relacjach żydowskich nie wspomina się o przyczynach tego stanu rzeczy, a jest to zagadnienie jest kluczowe. Otóż pomoc nie była masowa, ponieważ za wsparcie Żydów groziła kara śmierci lub innego rodzaju represje, np. wysyłka do obozu koncentracyjnego.

Niektórzy ocaleni takie informacje przekazywali, jak przykładowo Dina Gothelf, dawna mieszkanka Marku-

szowa. W swojej relacji pt. „Z partyzantami, wśród chłopów, w bunkrach” powtarzała, że chłopcy w okolicach miasteczka, gdzie się ukrywała, bali się przechowywać i pomagać Żydom z uwagi na niemieckie zarządzenia, które zakazywały tego procederu pod karą śmierci. Jej relacja jest pod tym względem wyjątkowa, ponieważ wielokrotnie wspominała o groźnej Polakom karze śmierci za wsparcie uciekinierów z gett. Niestety, większość ocalonych, jak wspomniano, nie zastanawiała się nad przyczynami obaw Polaków. Można właściwie powiedzieć, że kontekst okupacyjny, tj. informacja o terrorze niemieckim wobec ludności polskiej, która zdecydowała się pomagać osobom narodowości żydowskiej, niemal w ogóle nie występuje w księgach pamięci, co prowadzi do błędnej oceny ówczesnej rzeczywistości.

Zrozumieć los Żydów i ich sposób widzenia oraz rozumienia okupacyjnego świata

Dodajmy, że wielu wspominających w ogóle nie widzi

różnicy między różnego rodzaju przymuszaniem do tropienia Żydów a dobrowolną chęcią ich zadenuncjowania. Z tego względu relacje żydowskie nie powinny być jedynym źródłem wiedzy o relacjach polsko-żydowskich w czasie okupacji niemieckiej - w tej materii należy badać materiały różnorodne, wedle zasady równej drogi do źródeł powstania polskiej i żydowskiej. Ograniczanie się zaś do żydowskiej, a więc siłą rzeczy zawężonej perspektywy wymaga przede wszystkim zrozumienia losów Żydów i ich sposób widzenia oraz rozumienia okupacyjnego świata. Nie wyjaśnia on jednak całokształtu spraw związanych z różnymi mechanizmami okupacyjnymi, które wpływały na kształt stosunków polsko-żydowskich.

Należy do nich choćby mechanizm wikłania Polaków przez Niemców w okupacyjną przemoc wobec Żydów. Z uwagi na wszechobecne i z reguły niezawinione uproszczenia występujące w żydowskich świadectwach wspomniana relacja D. Gothelf jest tym bardziej cenna, że zaryso-

wała ona również ów mechanizm, i bynajmniej nie twierdziła, że okupanta niemieckiego na wsiach nie było. Zapowiedź ich przyjazdu lub obecność wywoływała ogromny strach. Ocalona wspominała: „Chłop z Woli (Przybysławskiej) obiecał przygotować schron, ale nic z tego nie wyszło, bo podczas kopania kryjówek przyjechali Niemcy i zapytali gospodarza, po co kopie. Odpowiedział, że zimę przygotowuje piwnicę na ziemniaki. Wymówka okazała się skuteczna. Niemcy opuścili gospodarstwo, ale chłop bał się już ukrywać Żydów”. Twierdziła również, że zarówno ona, jak też inni mogli przetrwać przede wszystkim dzięki mechanizmowi pomocy płatnej.

Wizerunkowi Polaków, jako przede wszystkim społeczeństwa niechętnego do udzielania pomocy, i jako współsprawców Holokaustu, towarzyszą w księgach opisy ich pozytywnych zachowań. Czasami, lecz bardzo rzadko, poświęca się Sprawiedliwym i tym, którzy odznaczenia nie otrzymali, ale wydatnie pomagali, odrębne wspomnienia. Z reguły jednak ekspozycja

polских pozytywnych postaw pojawia się we wspomnieniach z tzw. aryjskiej strony. Nikt dotychczas nie prowadził badań idących w kierunku zewidencjonowania przypadków pomocy, o których mowa w księgach. Przytoczmy opowieść autorstwa Poli Szwarz, mieszkanki Sokołowa Podlaskiego właśnie o tytule „Oj der arischer zejt”, czyli „Po aryjskiej stronie”.

Anonimizacja Polaków

Pola była córką powszechnie szanowanego w Sokołowie lekarza Abrama Wonsa. Z miasteczka trafiła do Warszawy. Na swojej drodze za murami getta trafiła aż na 10 udzielających jej pomocy Polaków, z których tylko jedna osoba okazała się najprawdopodobniej denuncjatorem. Wsparcie otrzymała zarówno od Polaków, którzy znali jej rodzinę, jak też od zupełnie obcych jej osób. Charakterystyczne, że w swojej relacji Szwarz nie podała imion i nazwisk tych ludzi, co utrudnia nam dziś ich zewidencjonowanie i zbadanie zjawiska pomocy oraz jej form. Anonimizacja Polaków, którzy

okazali Żydom wsparcie, jest dużym problemem w księgach pamięci. Podajmy inny przykład. Jakow Awrim Gazbein, jeden z autorów kockiej księgi pamięci, także nie zdradził tożsamości swojego polskiego opiekuna, choć napisał: „Nigdy nie zapomnę życzliwości tego chłopca”. Rolnik dostarczył Gazbeinowi i jego towarzyszącej narzędzi, które posłużyły im do wykopu bunkra. Tego rodzaju wsparcie oznaczało także, że Polak godził się na ich stałą obecność w niedalekim sąsiedztwie. W 1944 r. Żydzi ukrywający się w tym bunkrze przyłączyli się do sowieckiej partyzantki. W dozbieraniu żydowskiej grupy celem dołączenia do oddziałów sowieckich pomógł także ów bezimienny chłop spod Kocka.

Badania nad postawą Polaków w księgach pamięci to zadanie niełatwe. Niezbędna jest bowiem ich kompleksowa analiza pod interesującym nas kątem. Wbrew pozorom jesteśmy na początku drogi zmierzającej do opisanego zjawiska, które wpisuje się w szerokie zagadnienie, jakim są relacje polsko-żydowskie w XX w.

MITOLOGIA POGROMU – O STEREOTYPACH, KTÓRE WPŁYWAJĄ I UTRUDNIAJĄ BADANIA NAD POGROMEM ŻYDÓW W KIELCACH 4 LIPCA 1946 R.

Pogrom Żydów w Kielcach 4 lipca 1946 r. jest, i zapewne jeszcze długo będzie jednym z najbardziej kontrowersyjnych problemów poruszanych w kontekście relacji polsko-żydowskich. Studia prowadzone w ostatnich latach przez badaczy z różnych ośrodków naukowych (m.in. przez Joannę Tokarską-Bakir, Bożenę Szaynok czy Juliana Kwieka) wydobyły na światło dzienne szereg nieznanych źródeł oraz ukazały możliwości zastosowania nowych interpretacji przy analizie wybranych zagadnień związanych z tymi tragicznymi wydarzeniami. W wyniku pojawienia się nowych problemów i pytań, mamy także do czynienia ze zjawiskiem poszerzania się „mocy informacyjnej” pozostałych, znanych już dokumentów. To, co kiedyś wydawało się stosunkowo proste do wyjaśnienia (np. zachowania milicjantów, bezradność jednostek wojskowych), dzisiaj jawi się jako bardziej skomplikowane i zróżnicowane wewnętrznie. Wszystko to poszerza pole badań i dyskusji naukowej.

DR RYSZARD
SMIETANKA-KRUSZELNICKI
IPN Kielce

W procesie wprowadzania do dyskursu naukowego nowych interpretacji trudno jednak nie zauważyć emocjonalnego i aksjologicznego zaangażowania części badaczy. Często spotkania naukowe zamieniają się w jawne spory o charakterze

światopoglądowym, a przesłuchanie jest selektywnie i ahistorycznie. Wpływa to na pole dopuszczalnych interpretacji (pojawia się kwestia tzw. „wspólnotowego charakteru interpretacji”). Krytyka takiego stanu rzeczy spotyka się z odpowiedzią mającą wszelkie znamiona „przemocy intelektualnej”. Polega ona na stygmatyzowaniu i próbie wykluczenia

„niepoprawnych” badaczy ze środowiska naukowego. Inną stosowaną metodą obrony przed krytyką jest polityzacja, deprecjonowanie krytykującego z perspektywy politycznej.

Świadectwo ofiary pogromu

Relacje i wspomnienia stały się w ostatnich latach istotną częścią publicznej

dyskusji. Są przywoływane, by świadczyć, korygować ale także i oskarżać. W 2017 r. w Kielcach zostały opublikowane wspomnienia Rafaela Blumenfelda, jednego z ocalałych z pogromu. Warto przytoczyć dłuższy ich fragment: „Kielce były typowo antysemitycznym miastem, okrytym niechlubną sławą. Różnego rodzaju ograniczenia, podżeganie, przemoc

werbalna i fizyczna oraz organizacja żydowskich pogromów stały się w Polsce niemalże tradycją. Pogrom, który miał miejsce 4 lipca 1946 roku, nie był pierwszym w tym mieście. Wcześniej akcja przeciw kieleckim Żydom wydarzyła się 28 lat wcześniej, po zakończeniu I wojny światowej i odzyskaniu przez Polskę niepodległości po 150 latach nie-

woli. Jednym z pierwszych wyrazów radości Polaków z powodu odzyskanej niepodległości było organizowanie żydowskich pogromów. (...) W tym pierwszym pogromie zginęło ponad dwudziestu Żydów, setki odniosły rany, a żydowskie mienie zostało rozgrabione. 4 lipca 1946 roku, rok i dwa miesiące po zakończeniu

dokończenia na stronie 8

dokończenie zestrony 7

niu II wojny światowej, rok po tym, jak zgasły krematoria, które pochłonęły sześć milionów członków naszego narodu w Europie, po uwolnieniu Polski z kolejnej historycznej niewoli, tym razem hitlerowskich Niemiec, Polacy znów określili się jako antysemita i wedle tej tradycji zaczęli krwiożercze pogromy przeciw resztkom Żydów ocalałych z Zagłady”.

Należy pamiętać, że żadna z relacji nie jest odbiciem fotograficznym przeszłości. Jest natomiast wybiórcza i fragmentaryczna, często zawodna. Niejednokrotnie jest świadectwem uprzedzeń i stereotypów, emocjonalnego zaangażowania zarówno w czasie powstawania jak i przywoływania.

We wspomnieniach Blumenfelda na osobiste dramatyczne przeżycia nałożył się głęboki mit kulturowy – o odwiecznym antysemityzmie Polaków. Pociągnęło to za sobą brak jakiegokolwiek próby weryfikacji danych, które znalazły się w opublikowanych wspomnieniach (m.in. liczby ofiar w 1918 r.). O ile można przyjąć do wiadomości relację ofiary pogromu z jej skrajnymi ocenami wydarzeń (jest ponadto cennym źródłem do badań nad świadomością osoby po traumatycznych przeżyciach), tak trudno zrozumieć postawę redakcji, która zdecydowała się wydać tekst bez komentarzy wyjaśniających w przypisach. Podobnie trudno zrozumieć wypowiedzi tych badaczy, którzy będąc świadkami, że znacząco oddziaływały na opinię publiczną, przyczyniając się do upowszechnienia uproszczonego obrazu wydarzeń w Kielcach. Taki obraz wiedzy zdeformowanej i zmistyfikowanej może z czasem przekształcić się w dogmat (sygnalizowany wcześniej problem tzw. „wspólnotowego charakteru interpretacji”), a współtworzące go stereotypy zaczną „organizować” badania oraz sprzyjać realizacji innych celów aniżeli dochodzenie do prawdy o wydarzeniach.

„Okrzyki pogromowe” i „Pod kławatą”

Problem nadawania wybranych zdarzeniom zmitologizowanego wymiaru dobrze oddaje fragment z książki pt. „Okrzyki pogromowe” autorstwa Joanny Tokarskiej-Bakir:

„W pogromowym tłumie komuniści i antykomuniści razem występowali przeciwko Żydom, żołnierze



Pierwsza debata naukowa dotycząca pogromu Żydów w Kielcach pt. „Antysemityzm jako narzędzie komunizmu. Pytania-hipotezy-interpretacje”, zorganizowana m.in. przez Delegaturę IPN w Kielcach, 4 lipca 2016 r. Od prawej: prof. Szwach Weiss, prof. András Kovács, prof. Gennady Estraiikh, prof. Hubertus Knabe, prof. Jan Rydel.

AL - idą ramię w ramię z NSZ-towcami, a komunistyczni milicjanci ze zwalczanymi żołnierzami podziemia. Wyłaniającą się community definiuje się przez sprzeciw wobec tego, co uważa za żydokomunę. Społecznym spoiwem łączącym komunistów i antykomunistów staje się antysemityzm.”

Po ukazaniu się książki „Pod kławatą. Społeczny portret pogromu kieleckiego” Joanna Tokarska-Bakir w wywiadzie w sposób następujący ujęła problem osób odpowiedzialnych za pogrom: „Przy takiej kadry jaką miała kielecka milicja, prowokacja nie była do niczego potrzebna. Milicjanci rwali się do bicia Żydów. Ubecy, choć też nieświeży, starali się jakoś przeciwdziałać masakrze. Ale byli pozbawieni radzieckiego wsparcia. Rosjanie odmówili przysłania posiłków, bo nie chcieli zostać wkręceni w polską awanturę – tak bali się tłumy, że nawet nie przyszedli na Planty w mundurach”.

Niedoceniając roli grup wojskowych, które odegrały istotną rolę w zdynamiczowaniu zająć w centrum Kielca (przede wszystkim ul. Planty), jest zaskakujące. Brakuje analizy wpływu oficerów sowieckich na funkcjonowanie jednostek wojskowych w mieście w czasie poprzedzającym pogrom. Natomiast odpowiedzialnością za krwawy dramat obarcza się przede wszystkim milicjantów, szczególnie kadre

z „przeszłością” (opracowaną na materiałach potocznie nazywanych „ubeckimi”). Zdumiewa jednoznaczny i kategoryczny ton interpretacji niektórych ważnych kwestii, rozpoznanie których ma ogromne znaczenie dla zrozumienia wydarzeń 4 lipca 1946 r. Podobnie jak tezy o strachu wyższych oficerów sowieckich przed tłumem czy groźbie wywołania powstania zbrojnego w kraju: „W dniu pogromu miejscowy Urząd Bezpieczeństwa sparaliżowany był strachem. Wyżsi oficerowie nie podjęli decyzji o interwencji, ponieważ bali się tłumy, odpowiedzialności i wciąż oglądali się na przełożonych. Co więcej, na czele komórki odpowiedzialnej za działania w takich sytuacjach, wojewódzkiego komitetu bezpieczeństwa, stał pułkownik Stanisław Kupsza, Rosjanin w polskim mundurze. Kupsza zupełnie zlekceważył zagrożenie. Podobnie zachowali się Rosjanie przesłani o interwencję (...). Zasłonił się brakiem polskich mundurów. Przypuszczam, że po prostu nie chcieli mieszać się w polską awanturę i nadstawiać karku. Wiedzieli, że rosyjscy żołnierze rozpędzający tłum to łatwopalny materiał, który może wywołać w kraju powstanie, za co oni zapłacą głową”.

Wpływ autorytetu

Przyjmowanie opisu zająć antyżydowskich w Kielcach pod wpływem czy na podstawie autorytetu badacza powoduje jego powielanie i rozpowszechnia-

nie. Przykładem takiego stanu rzeczy jest wypowiedź Andrzeja Ledera w czasie dyskusji dotyczącej Holokaustu: „Znamy biografie sprawców pogromu kieleckiego. Okazuje się, że jest pewna nadreprezentacja polityczna. Mimo, że bardzo wielu sprawców znalazło się później w milicji i Wojsku Polskim, wcześniej byli oni związani z radykalną prawicą i radykalną prawicą antysemicką. Wielu z nich było również sprawcami zbrodni wobec Żydów w czasie wojny”.

Zastosowanie dużego kwantyfikatora w formule: „znamy biografie sprawców pogromu kieleckiego”, „bardzo wielu sprawców” – a należy przypomnieć, że duży kwantyfikator jest stałym elementem stereotypów – do określenia osób-sprawców w określonej/wybranej grupie społecznej, jest nadużyciem intelektualnym. Można bowiem odczytać powyższe sformułowanie jako zidentyfikowanie konkretnych osób, które brały udział w mordowaniu Żydów w czasie pogromu. Przypomnieć także należy, że „biografie sprawców” zostały opracowane na podstawie materiałów wytworzonych przez UB i inne instytucje represji podległe władzy komunistycznej.

W kręgu zbliżonych interpretacji

Pamięć ludzka dobrze przyswaja szczególnie to co jest negatywne. Wydarzenia w Kielcach ciągle wywołują emocje, dlatego należy wa-

żyć wypowiedane opinie. Rzucone raz w przestrzeń publiczną długo mogą funkcjonować w różnych środowiskach niekoniecznie nastawionych na rzeczową dyskusję. Przykładem takiej sytuacji jest wypowiedź Andrzeja Żbikowskiego (zapis wypowiedzi z 2006 r.): „Przy zachowaniu odpowiednich proporcji można powiedzieć, że mieszkańcy Kielca – na wzór Niemców – dokonali u siebie ostatecznego rozwiązania problemu żydowskiego. Pamiętajmy jednak, że dotyczyło to jedynie pewnej części społeczeństwa kieleckiego – nie więcej niż jednej czwartej”.

W publikacjach można spotkać stwierdzenia o braku możliwości zapanowania nad tłumem i chaosem w centrum miasta, nad chaosem i mordami trwającymi wiele godzin. Stan naszej wiedzy o sytuacji politycznej w Kielcach w połowie 1946 r. oraz skuteczności działań podejmowanych przez siły represji zdecydowanie przeczy możliwości wystąpienia takich sytuacji bez zaistnienia specjalnych okoliczności. Może pozwolono tłumowi się zebrać, urosnąć w siłę i dopuścić do tego, by grupy wywodzące się z tego tłumy zaczęły bezkarnie mordować i grabić. Usiłujących się bronić Żydów rozbrojono a podejmujących próby zatrzymania eskalacji wydarzeń powstrzymywano. Działo się to w obecności lub z udziałem grup „mundurowych” (z różnych sił represji) dowodzonych przez oficerów.

Tropem fałszywych świadectw

Zwalczanie mitów historyograficznych nie może jednak polegać na przyjęciu i propagowaniu poglądów i interpretacji, które stanowią skrajne przeciwieństwo dla tych, z którymi się nie zgadzamy. Dobrym tego przykładem jest relacja Antoniego Hedy „Szarego”, dowódcy zgrupowania oddziałów poakowskich rozbijających więzienie w Kielcach w sierpniu 1945 r., która według wydawcy została przez tego oficera podziemia autoryzowana (zob. Jan Marszałek, „Szary przeciw zdrajcom Polski”, Warszawa 2001). Treść relacji zdumiewa i jako źródło budzi zastrzeżenia nie tylko co do wiarygodności ale i autentyczności.

Główna teza opiera się na założeniu, że to funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa odpowiadają za zorganizowanie poszczególnych zdarzeń w trakcie pogromu. Autor relacji miał na myśli m.in. przygotowanie „wyselekcjonowanych grup robotników” (wśród których mieli być agenci UB) a później skierowanie ich do śródmieścia Kielca, prowadzenie agitacji antyżydowskiej oraz zainspirowanie ataku na budynki przy ul. Planty przez dwóch oficerów w polskich mundurach (mieli to być Żydzi). Ta irracjonalna wypowiedź z 2006 r.): „Przy zachowaniu odpowiednich proporcji można powiedzieć, że mieszkańcy Kielca – na wzór Niemców – dokonali u siebie ostatecznego rozwiązania problemu żydowskiego. Pamiętajmy jednak, że dotyczyło to jedynie pewnej części społeczeństwa kieleckiego – nie więcej niż jednej czwartej”.

W dyskusjach o pogromie Żydów w Kielcach 4 lipca 1946 r. występują elementy mitologizacji. Dotyczą one całego dramatycznego wydarzenia jak i poszczególnych zdarzeń w czasie jego przebiegu. Historia jako nauka stała konfrontacją tez, hipotez i interpretacji. To stawianie pytań i poszukiwanie na nie odpowiedzi. To świadomość złożoności procesu ustalania faktów i tego, że mamy często mamy do czynienia z prawdopodobieństwem, a nie z ostateczną prawdą. Coraz częściej spotykamy się bowiem z tendencją do generalizowania, która wpływa i utrudnia rzeczową analizę konkretnych zachowań ludzkich, zjawisk czy zdarzeń. Uproszczony i zbarwiony wartościująco obraz badanej rzeczywistości niesie ze sobą poważne konsekwencje dla właściwego rozwoju badań oraz wizerunku świata nauki w oczach opinii publicznej.